Nr. 25. Poznań, dnia 18 czerwca 1927. Rocznik 8.



Orga[n] Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Rzemiosło — Przemysł — Sztuka.

(Na marginesie artykułów „O egzaminach mistrzowskich.)

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuły w „Przeglądzie Graficznym“ na temat o egzaminach na mistrzów w naszym zawodzie, które pobudziły mnie do zabrania również głosu w tej aktualnej materji. Zdaje mnie się, że autorzy obu artykułów, aczkolwiek odmienne zajęli stanowisko, w rzeczy samej obeszli się delikatnie z zagadnieniem samem, nie ujęli jądra samego i stanęli w pół drogi. Bo jeśli ujmiemy jedno i drugie rozważanie i przeprowadzimy je do końca, okaże się, iż obaj mają rację i obaj muszą dojść do zgodnego końca.

Rozważmy najpierw, czem jest drukarstwo: rzemiosłem, przemysłem czy sztuką?

Najwięcej utarło się. drogą historyczną, miano „sztuka drukarska“, ą wykonawcy jej dumnie nazywali się „towarzyszami sztuki drukarskiej“. Do dziś zachowało się znamię to wprawdzie tylko jeszcze w „listach chrztu“. które dokumentnie stwierdzają, iż odnośny adept prawidłowo wykształcił się w kunszcie sztuki drukarskiej i uznanym zostaje jako towarzysz sztuki drukarskiej.

Tak było do niedawna jeszcze. Wiadomo jednak, że postęp techniki wywarł ogromny przewrót w życiu gospodarczem. Pod jej wpływem upadł cały szereg rzemiosł, inne zamieniły się w przemysł. Pod wpływem rozwoju techniki drukarz nietylko nie upadł do prostego robotnika fabrycznego, jak to się stało w innych zawodach, lecz przeciwnie, powstały działy, wymagające wytrawnych techników, obsługujących skomplikowane maszyny do składania, maszyny rotacyjne, druk ofsetowy. Rozwijający się druk wklęsły i cały szereg odmian tych sposobów wymaga od drukarza stałego studjum postępu techniki. Więcej nawet, dużo wynalazków i ulepszeń technicznych wychodzi z kół pracowników drukarskich.

Podobny stan płynny, niestały, wymagający nieustannego douczania się i dostosowywania się do prądu nurtującego świat artystyczny, widzimy i w dziale akcydensowym. Składacz akcydensowy lat minionych musiał umieć operować ornamentem renesansowym. rokokowym, później nastał w drukarstwie styl t. zw. „młody“. Pochodzi to stąd, że w grafice odbija się każda era, nurtująca świat artystyczny. I dzisiaj widzimy wpływ futuryzmu i ku-

bizmu, mniej u nas wprawdzie, lecz więcej obserwować to możemy zagranicą. A czyż nie istnieje tendencja, a nawet silne parcie u nas nadaniu grafice ozdoby ornamentu swojskiego? Inna rzecz, w jakiej mierze dany kierunek sztuki odbija się na drukarstwie. To już zależy zupełnie od poziomu sztuki samej w kraju i stosunku jej do grafiki. U nas brak jest bardziej niż gdzieindziej, pośredników, transmitujących, jeśli tak się wyrażę, sztukę w życie.

Wkażdym razie jedno jest pewnem, że drukarstwo nie jest czynnością o charakterze stałym, lecz stale i ciągle zmieniającą swój system pracy, drogę produkcyjną i postać zewnętrzną. Stąd też wynika ciągły stan niedouczenia i potrzeba ciągłego douczania się. Specjalizowanie się bowiem w jednym kierunku postawia drukarza jako laika w innym dziale, który w tym czasie zdołał już wyprzedzić umiejętność dnia wczorajszego.

Czem natomiast jest rzemiosło? Typowemi rękodziełami są np. szewstwo. krawiectwo, piekarstwo, rzeźnictwo. Technika w tych zawodach poczyniła niewiele zmian, przyczyniła się raczej do ułatwienia pewnych rękoczynów. Jeśli jednak chodzi o wykazanie doskonałości zawodowej np. w krawiectwie, to wykazać ją można raczej na ręcznej pracy garnituru, na doskonałości kroju i umiejętnem wykonaniu dziurek i różnych detali. I stary mistrz z przed pięćdziesięciu laty śmiało mógłby dziś egzaminować kandydata na mistrza krawieckiego, i niejednego mógłby nauczyć dzisiejsze pokolenie. To samo można powiedzieć i o szewstwie, i gdyby Jan Kiliński powstał z grobu, uczyłby dzisiejszych mistrzów, jak to należy szyć buty oficerskie. A w piekarstwie? Który z dzisiejszych mistrzów piekarskich czy cukierniczych odważyłby się stanąć w zawody ze starem Wojskiem z „Pana Tadeusza", który ucztą podejmując jenerała Henryka Dąbrowskiego, między innymi smakołykami kunsztu kulinarnego przygotował serwis, zmieniający w oczach biesiadników krajobraz przyrody polskiej: „Odarty ze śniegu już się zazielenił, bo lekka, ciepłem letniem powoli rozgrzana roztopiła się lodu cukrowego piana. I Idno odkryła, dotąd zatajone oku: Więc krajobraz przedstawił nową porę roku."

Cechą rzemiosła jest urobienie z surowca. gotowego przedmiotu do praktycznego użytku drogą rękoczynów. Umiejętność rzemieślnicza polega na przyswojeniu sobie wprawy w tym kierunku. Od rzemieślnika nie wymaga się ani masowej produkcji, ani koncepcji indywidualnej dla powstać mającego dzieła. Natomiast zadaniem rzemieślnika jest wykonać przedmiot solidny, wykończony sprawnie według reguł, uświęconych długoletniem doświadczeniem pokoleń.

Czyż powyższe cechy, znamionujące rzemiosło, posiada drukarstwo?

Bynajmniej.

Drukarstwo produkuje m a s o w o, wyłącznie przy pomocy m a s z y n. Jest zatem p r z e m y s ł e m, a nie rzemiosłem. Na to wskazuje cały charakter produkcyjny. Dalej, drukarstwo nie przerabia surowca w gotowy przedmiot, lecz przerabia półfabrykaty. Przy pomocy gotowego materjału: czcionki, farby i papieru dostarcza swą reprodukcję

Renesans w oprawie książki.

Kiedy w Europie środkowej i północnej władał nietylko w książce, ale i w całej sztuce wszechwładnie gotyk, w słonecznej Italji rodziły się nowe formy w sztuce, obejmujące rychło wszelkie dziedziny życia artystycznego. Był to renesans — odrodzenie sztuk starożytnych. O ile w budownictwie i plastyce zaznaczył się renesans jako odrodzenie sztuk starożytnych Greków i Rzymian, w zdobnictwie introligatorskim odrodzenie to zaznaczyło się nietylko jako odrodzenie tych sztuk, ale jako powstanie nowej sztuki, opartej o motywy starożytne, łącznie z motywami wschodniemi, tureckiemi i maurytańskiemi. Dzięki upadkowi Konstantynopola, a przedewszystkiem stosunkom handlowym poszczególnym miast włoskich z całem pobrzeżem morza Śródziemnego, Włochy skupiały na terytorjum swoim nietylko artystów i uczonych, ale przedewszystkiem rzemieślników najrozmaitszych nacji śródziemnomorskich, którzy z tajemnicą różnych technik przynieśli z sobą i swoje narodowe zdobnictwo artystyczne. W poszczególnych więc ośrodkach kultury włoskiej powstają jakby szkoły sztuki zdobniczej o charakterze wschodnim, to maurytańskim, z których z biegiem czasu, łącznie z tworzącym się stylem miejscowym, powstał w zdobnictwie oprawy książki nowy styl renesansowy. Jego główną cechą, poza różną formą rysunku, było ręcznie tłoczone złocenie.

Najwięcej około ustalenia się w oprawie nowego stylu zasłużył się nakładca i drukarz wenecki Aldus Manucius. Wprowadził on w dziedzinę książki szereg nowości, jak format małej oktawki i kursywę, a poza tem wypuszczał wszystkie swe dzieła w oprawach, stosownie do treści książki, pięknie tłoczonych. Ponieważ dzieła te były już przez współczesnych rozchwytywane, a nawet przez konkurencje podrabiane, nic dziwnego, że formy Alda Manuciusza szybko się rozeszły i stały się miarodajnemi.

Zasadnicze oprawy druków Alda, t. zw. „aldinów", były skromnie zdobione. Początkowo obramowanie okładki tłoczone było z luźnych stempli na ślepo, a jedynie środek zajęty był złotem tłoczeniem w formie węzłów arabskich. Oprawy Alda zdają się jednak podlegać szczególnym wpływom introligatorów greckich, którzy wprowadzili w nie tekturę, zamiast ciężkiej deski, kant okładki równy, w przeciwstawieniu do gotyckiego skośnego, oraz grzbiet gładki, bez uwidocznionych bind. Z biegiem czasu oprawy Alda wydoskonaliły i ujednoliciły się w ten sposób, że pole środkowe okładki ujęte zostało w jedną lub też kilka równoległych linij złoconych, przeplatających się i tworzących w środku wolne miejsce, w które wtłaczano tytuł dzieła. W narożnikach tych obwódek wtłaczano złocone liście lub arabeski. Na tych początkowo skromnych założeniach Alda kształtowało się powoli dalsze zdobnictwo opraw renesansu. Wstążka utworzona z równoległych linij złoconych, przechodzi przez całą przestrzeń okładki, tworząc przeplatane figury geometryczne i linje faliste. Niejednokrotnie taką taśmę ornamentacyjną uwypuklano przez malowanie jej farbami lakowemi. Środek pozostawiono nadal wolnym od ornamentu. Włączano weń tytuł dzieła, lub też godło właściciela i jego hasło bibljofilskie.

O ile w wiekach średnich nadawał charakter oprawie sam introligator, tworzący, opierając się na pierwowzorach swych poprzedników, w czasach re-

drogą maszynową. — To samo rzec można o składaczu. Nie tworzy on żadnego przedmiotu z surowca, gdyż operuje gotowym materjałem czcionkowym. Ale składacz akcydensowy powinien być czemś więcej, aniżeli tylko wyrobnikiem przygotowującym drukarzowi formy z martwych czcionek. Składacz akcydensowy w ścisłem zrozumieniu tego słowa, powinien posiadać zmysł artystyczny, koncepcje w przemawianiu płaszczyzną. Bowiem zadaniem jego jest nadać pracy swej piętna harmonijnego i gustownego wyglądu. A tego nie osiągnie się bez znajomości rysunku. Rysunek zaś musi opierać się na logicznej ornamentyce, czego nie osięgnie się bez znajomości historji sztuki i jej prądów współczesnych. W miarę tego jak składacz akcydensowy staje na wysokości swego zadania, nie wystarczą jemu martwe czcionki lecz sięgnąć musi do rylca, by drogą linoleorytu lub przy pomocy innego materjału pomysł swój urzeczywistnić.

Tym sposobem czynność składacza akcydensowego zamienia się w coś więcej niż w zwykłą czynność rzemieślniczą.

Z powyższego wynika, że drukarstwo tak w poszczególnych działach jak i w całości jest wszystkiem innem, tylko nie rzemiosłem. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić m i s t r z a d r u k a r s k i e g o. I może nie będę daleki od rzeczywistości, gdy podam w wątpliwość wogóle istnienie w Polsce jednego mistrza drukarskiego. Bo gdyby tak było, to co należałoby wymagać od niego? Doskonałości rękoczynów wszystkich przejawów pracy, wchodzących w zakres drukarstwa, a zatem: akcydensisty wprawnego w pomysły na poziomie sztuki graficznej, rysownika i rytownika; składacza maszynowego, obznajmionego gruntownie przynajmniej z trzema systemami maszyn do składania, tj. linotypy, typografu i monotypy; maszynisty, wykonującego beznagannie ilustracje trójbarwne z przyrządem tłoczonym i mechanicznym; obsługą maszyn rotacyjnych i stereotypji, dalej dochodzi druk wklęsły i offsetowy. Pomijam stronę administracyjno - handlową, która w drukarstwie również posiada charakter więcej przemysłowy niż rzemieślniczy. Ale niechaj znajdzie się mistrz, który. jak tego wymaga rzemiosło, praktycznie wykaże swe mistrzowstwo w powyżej wymienionych sprawnościach.

Więc cóż mówić o potrzebie egzaminu na mistrzów drukarskich, jeśli drukarstwo nie posiada żadnych danych do stania się szczęśliwym zawodem rzemieślniczym.

Te względy najprawdopodobniej, a nie inne, skłoniły również ustawodawców nowej ustawy przemysłowej, podpisanej już przed dwoma miesiącami przez prezydenta, a wchodzącą w życie po trzech miesiącach od daty podpisania, zaliczającą drukarstwo nie do rzemiosł, lecz do przemysłu.

Nie znaczy to, że odtąd, gdy nie będą obowiązywały egzaminy w naszym zawodzie, będzie można spać wygodnie i nie troszczyć się o postęp. Niech tego sobie nikt nie wmawia. Postęp czasu i techniki jest silniejszym od błogich wygód niedorajdów. Konkurencja, i to nietylko konkurencja zakładów, ale i konkurencja zdolności zawodowych odegra jeszcze dużą rolę. Dziś już nie możemy porównywać się

---

nesansu introligator ustępuje jakby na drugie miejsce, wykonując jedynie narzucony sobie projekt czy to nakładcy - drukarza lub też swego klienta-bibljofila. Koniec 15-go i 16-ty wiek obfitował w szereg nakładców i miłośników książek, którzy dzięki swemu stanowisku społecznemu oraz dzięki wielkiemu umiłowaniu wiedzy i książki stworzyli zasady stylu. Takimi najwybitniejszymi pionierami i twórcami pięknej książki renesansowej byli poza wspomnianym już Aldem Manucjuszem i innemi drukarzami, król węgierski Maciej Korwin, Francuz Jean Grolier, Tomasz Maioli, szereg królów francuskich, u nas zaś w Polsce, król-bibljofil Zygmunt August.

Maciej Korwin panował od roku 1458—1490. Wielki miłośnik sztuk i nauki ściągał na swój dwór uczonych i artystów, rzemieślników, a przedewszystkiem przepisywaczy i iluminatorów książek. Nieudowodniona tradycja mówi, że bibljoteka króla obejmowała 50 000 tomów, co trzeba przyjąć z zastrzeżeniem. W każdym razie bibljoteka ta mieszcząca się w dwu specjalnych salach, była podziwem ówczesnego świata. Niestety z bogactwa tego tak cennego dla nauki jak i sztuki, pozostały się zaledwie szczątki porozrzucane po 40 bibljotekach europejskich i amerykańskich. Dziś nauka zna wogóle 156 rękopisów i 3 inkunabuły króla Korwina. Reszta poszła w rozsypkę szczególnie w r. 1526, kiedy sułtan Soliman II zdobył stolicę Węgier. Część bibljoteki zabrano jako łup wojenny, resztę rozkradziono. Czternaście tych rękopisów darowali w ubiegłem stuleciu sułtanowie bądźto cesarzowi austrjackiemu. bądźto uniwersytetowi budapeszteńskiemu. Rękopisy te jednakże oprawione zostały z powodu zniszczenia starej oprawy w nowoczesną oprawę, zdobioną w godła Turcji i Korwina. Z reszty przechowanych ksiąg także tylko część pozostała w oryginalnych oprawach.

Oprawy Korwina były najróżnorodniejsze i dwóch ściślej do siebie podobnych między niemi niema. Część ich wiązana była w aksamit, ze złotemi lub srebrnemi okuciami i klamrami, oraz emaljowym herbem. Oprawy skórzane odznaczały się wielkiem bogactwem tłoczeń ślepych i złotych. Obie okładki były równo zdobione. W środku wymalowany był herb państwowy lub godło króla — kruk na niebieskiem tle. Tytuł dzieła złocony był w górnej części tylnej okładki — dowód, że książki leżały skośnie na regałach przednią okładką w dół. Nad krajem okładki biegł zwykle ornament taśmowy — ślepo tłoczony, okalający dwa koła złocone bogato ornamentem renesansowym lub tureckim. W narożnikach wytłoczono kwiaty w wazonach. Na grzbietach tłoczono ślepo krzyżujące się linje z małą rozetką. Brzegi były złocone lub malowane. Przy oprawach aksamitnych na brzegu przednim widniał tytuł dzieła, przy skórzanych były brzegi cyzelowane w ornament liściasty.

Kto wykonywał oprawy Korwina — nie wiadomo. Z motywów ornamentalnych. znajdujących się na nich wnioskujemy, że musieli to być mistrze tak wschodni jak i włoscy, szczególnie florenccy. Nie wykluczone jednakże, że byli to introligatorzy węgierscy, którzy podlegając wpływom sztuki tak wschodniej jak i renesansowej, starali się motywy jednej i drugiej w zdobnictwie zastosować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z czasami przedwojennemi w ujemnem tego słowa znaczeniu, jak to przywykliśmy dotąd czynić, ale przeciwnie, wkraczamy w czasy większej impulsywności na każdem polu i większych wymagań. A jest to objawem ogólnoświatowym, od którego nie możemy się izolować. Przeciwnie, o ile przed wojną wszystkie dzielnice polskie odgrywały rolę „prowincji" państwa, do którego je wcielono, dziś one same są państwem i zmuszone są na własną odpowiedzialność ciągnąć rydwan ogólnego postępu. *X*

W sprawie egzaminów mistrzowskich.

W tej samej sprawie otrzymujemy jeszcze pismo następujące:

Czytając artykuł w Nr. 21 „Przeglądu Graficznego" p. n. „Prastare bóle", ma się wrażenie, jakoby autor artykułu tego był przeciwny wybijaniu się młodszej generacji drukarskiej. Że zachodzi brudna konkurencja i w zawodzie drukarskim, nie ulega wątpliwości, lecz nie jest to wina zawodu samego, lecz ludzi, słabo się w kalkulacji orjentujących, lub też pragnących zbić przeciwnika za każdą cenę bez względu na to, że sami sobie szkodzą.

Że w ostatnich latach przybyło kilka nowych drukarń jest faktem, ale to nie bardzo wchodzi w rachubę, gdyż Poznań mógłby wszystkie wyżywić. Tylko trzeba wziąć pod uwagę, że zabrakło obecnie prac urzędowych, że było przedtem więcej prac prywatnych, kupieckich, przemysłowych. Nie było kupca, któryby nie miał własnych firmowych rachunków, kwitów, blankietów itd., kiedy dzisiaj z powodu ogólnego zastoju posługuje się często obskurnemi świstkami stemplowanemi. Brudna konkurencja zachodzi zresztą i w innych zawodach. Jest to następstwem albo zatrudniania tanich sił niefachowych lub też jak największej liczby uczni. Zakład, który taryfowo opłaca pracowników, nie przekraczając skali uczniowskiej, nie pójdzie na manowce kalkulacji za każdą cenę, a i odbiorca rozsądny uzna, że dana praca musi być odpowiednio zapłacona. Posługiwanie się zbyt niską kalkulacją w niektórych drukarniach przypisywać można przeważnie tylko niedostatecznej znajomości zawodu i zasad kupieckich. Taki zawodowiec nie będzie mógł zbyt długo żerować, gdyż wskutek zbyt taniej kalkulacji zje się z czasem sam.

Również i artykuł pod tytułem „O mistrzostwach w przemyśle graficznym" nr. 19 „Przeglądu Graficznego" tego samego autora wykazuje tę samą myśl czyli znowu wstrzymuje naszą młodzież drukarską przed dalszem kształceniem się w zawodzie. Inaczej tego zrozumieć nie można i już w jednem z następnych numerów „Przeglądu Graficznego" wykazuje pewien mistrz właśnie wielką wartość egzaminów w zawodzie drukarskim i nawołuje do większego kształcenia się. Gdybyśmy tak wszyscy pesymistycznie się zapatrywali jak p. Kb., zawód drukarski nie postępowałby wcale naprzód i ci wszyscy drukarze mający chęć dalszego kształcenia się popuszczaliby ręce i pozostali na tych stanowiskach, na których są. Każdy zawód ma swoje trudności, i każdy rzemieślnik coraz dalej się kształci w swym zawodzie w miarę długotrwałej swej praktyki, nie mogąc nigdy powiedzieć, że jest doskonały. W każdym zawodzie istnieje pewna specjalizacja, krawiec choćby np. dzieli się na marynarkarza, spodniarza i kamizelkarza.

Podług p. Kb. powinien się uczeń drukarski wyuczyć składania, posługi przy maszynie drukarskiej, litografji, kamieniodrukarstwa, introligatorstwa, chemigrafji itd. itd., ażeby móc w przyszłości złożyć egzamin mistrzowski. A to chyba jest niemożliwe. Wystarczyć musi pewne teoretyczne poznanie pokrewnych działów grafiki. Słusznem jest twierdzenie, że kandydat otrzymujący patent na mistrza, nie może powiedzieć, że jest już skończonym zawodowcem i wszystko już rozumie; dopiero na stanowisku kierowniczem uzupełnia się jego wiedza. Przedewszystkiem winien kandydat na mistrza dbać także o pewne przynajmniej wykształcenie kupieckie, gdyż to jest podstawą na posadzie kierownika. Będąc świadkiem różnych egzaminów w zawodzie naszym, niejednokrotnie miałem dowody, że kandydat właśnie tutaj najmniej jest przygotowany i dlatego przepada, a już całkiem jest błędne mniemanie, że mistrz tego nie potrzebuje. Cóż zrobiłby mistrz, na którego barkach spoczywa cała praca kupiecka i techniczna? Czy pójdzie w potrzebie szukać bilansisty prywatnego? Nie, on sam musi koniecznie bilans otwarcia i zamknięcia ustawić, a przynajmniej sprawę tę dokładnie znać. Drugie działy, dobrze się orjentujący człowiek z czasem pozna na tyle, że będzie mógł nawet dawać wskazówki praktyczne starym pracownikom poszczególnych działów. Wszak wszyscy dzisiejsi mistrzowie uczyli się tylko jednego działu, a jednak znają i działy inne i wiedzą, co jest dobrze, a co źle zrobione. Więc nie można się tak zapatrywać jak p. Kb. i nie odbierać chęci drugim, którzy chcą dalej nad sobą pracować i się wybić. Dobrze więc jest, jeżeli jak najwięcej młodych zawodowców stara się o mistrzowstwo. Inna rzecz, że zaraz po złożeniu egzaminu nie sypią się stanowiska kierownicze; jest to rzecz jasna, lecz zawodowiec z patentem mistrzowskim ma zawsze pewne szanse na uzyskanie w przyszłości lepszego stanowiska, jak bez niego. A te właściwości indywidualne, o które autorowi chodzi, te w miarę czasu przyswoi sobie każdy inteligentny kierownik zakładu. Główną rzeczą jest, jeżeli stronę kupiecką dobrze zna i umie się szybko orjentować.

Dlatego nie sama ambicja pchać winna jednostki do egzaminów mistrzowskich, ale dobrze zrozumiany interes własny, ażeby z czasem na stanowiskach kierowniczych znaleźli się tylko sami fachowcy. *St. C.*

Z chwili bieżącej

Nowa umowa taryfowa w niemieckim przemyśle litograficznym i kamieniodrukarskim obowiązuje od 1 czerwca b. r. do 31 maja 1928 r. Tygodniowe minimum dla pracownika wyuczonego wynosi w miejscowości I i II klasy 30,60 mk., III klasy 32,40 mk., IV klasy 34,20 mk., V klasy 36 mk., płatne od dnia 3 czerwca b. r. Poprzednia umowa została wypowiedzianą przez pryncypałów.

Dziennikarze wobec ustawy prasowej. Na odbytem dnia 12 bm. walnem zebraniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich pawzięto na wniosek re. Grzegorczyka rezolucję, stwierdzającą, iż przy ostatecznym redagowaniu rozporządzenia z dnia 10 maja o prawie prasowem opinja Związku Syndykatów Dzienniakrskich została uwzględniona jedynie częściowo, tak, że rozporządzenie nie może być uważane za uzgodnione z przedstawicielstwem dziennikarstwa. Wobec tego stwierdza rezolucja, walne zebranie syndykatu wyraża nadzieję, iż Izby Ustawodawcze dokonają nowelizacji rozporządzeń prasowych z dnia 10 maja.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Walne zebranie Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

W dniu 13 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu, w lokalu „Boulevard", przy Placu Nowomiejskim 5, zwołane przez upoważnioną do tego na poprzedniem nadzwyczajnem walnem zebraniu komisję, składającą się z pp. Chmielewskiej, Kulińskiego, Nowaka, Skrzetuskiego i Wegemana.

Zebranie zagaił w obecności 27 członków i gości o godz. 20-tej, z polecenia komisji p. Kuliński, witając przybyłych gości oraz członków, poczem dał pogląd na działalność komisji sprawującej przejściowo funkcje zarządu i zwrócił uwagę na ważność zebrania, które ma zadecydować o istnieniu względnie rozwiązaniu Stowarzyszenia oraz przedstawił korzyści kupców średnich i małych z przynależenia do Stowarzyszenia.

Następnie odczytał przewodniczący przyjęty bez sprzeciwu porządek obrad, który przewidywał: przeczytanie protokułu z zebrania przedwyborczego z dnia 30 maja b. r., przyjęcie nowych członków, wybór nowego zarządu, a w razie niemożności wyboru zarządu decyzja co do dalszego istnienia Stowarzyszenia, względnie w myśl § 23 statutu rozwiązanie Stowarzyszenia, dalej sprawę przynależenia do Związku Tow. Kupieckich w Poznaniu, wnioski, wolne głosy i zamknięcie.

Po odczytaniu przez sekretarkę komisji, p. Chmielewską, protokółu z zebrania przedwyborczego z dnia 30 maja b. r., przyjęto na członków Stowarzyszenia pp. Dolewskiego (przedstawiciela Mirkowskiej Fabryki Papieru), Szymańskiego i p. Dorszewską.

Z kolei przystąpiono do najważniejszego punktu obrad, do sprawy wyłonionej z powodu nikłej frekwencji członków na ostatnich zebraniach, istnienia wzgl. rozwiązania Stowarzyszenia. Po ożywionej nad tym punktem dyskusji, w której wszyscy przemawiali za podtrzymaniem Stowarzyszenia, uchwalono jednomyślnie dalsze istnienie Stowarzyszenia, i w konsekwencji przystąpiono do wyboru nowego zarządu, oraz komisji rewizyjnej. W skład nowego zarządu weszli: p. Czosnowski J. jako prezes, p. Nowak jako zastępca, p. Chmielewska W. jako sekretarka, p. Kuliński M. jako skarbnik oraz pp. Nowakowska J., Wegemann Z. i Hanusz W. jako radni.

Do komisji rewizyjnej wybrano p. Grass i p. Dolewskiego L.

Po oddaniu przewodnictwa zebrania nowoobranemu zarządowi. w dalszym ciągu obrad rozpatrywano sprawę przynależenia do Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, którego członkiem jest Stowarzyszenie. Członkowie posiadający mniejsze składy, narzekają na zbyt wysokie składki płacone Zw. Tow. Kupieckich. Po ożywionej wymianie zdań, w zrozumieniu konieczności łączenia się, polecono zarządowi wszcząć pertraktacje z Zw. Tow. Kup., by tenże mniejszym kupcom zniżył składkę. Zarząd przyrzekł, po rozpatrzeniu sprawy tej na zebraniu zarządowem, zwrócić się do Zw. Tow. Kupieckich z odpowiednim wnioskiem.

W wolnych głosach omawiano m. in. sprawy związane ze zbliżającym się sezonem szkolnym.

W końcu zakomunikował prezes p. Czosnowski, że zebrania w przyszłości odbywać się będą w myśl statutu regularnie conajmniej raz w miesiącu, a w razie potrzeby i częściej, prosząc przytem członków, by przybywali licznie i punktualnie, a zarząd ze swej strony starać się będzie o interesujący program obrad, co niewątpliwie zgromadzi w Stowarzyszeniu większą liczbę papierników.

Tak więc sprawa tak pożytecznej organizacji, jaką jest Stow. Polskich Kupców Papierniczych, istniejące już szósty rok, została dzięki wyrobieniu organizacyjnemu i zrozumieniu znaczenia fachowej organizacji zgromadzonych na zebraniu tem papierników, pozytywnie załatwioną. Nowoobranemu zarządowi, który podjął się bądź co bądź pracy trudnej — podniesienia organizacji z upadku i poprowadzenia jej w myśl statutu, życzymy jaknajowocniejszych wyników.

Potrzeba normalizacji wyrobów przemysłowych w Polsce.

(Z odezwy Polskiego Komitetu Normalizacyjnego do przemysłowców polskich).

Korzyści normalizacji.

Prawidłowa organizacja produkcji opiera się współcześnie na normalizacji wyrobów przemysłowych. Podejmowanie produkcji, opartej na indywidualnie obranych lub bezkrytycznie przyjętych, a tradycyjnie przekazywanych typach: rodzajach wyrobów, skazane jest na niepowodzenie nawet w razie prawidłowego zorganizowania produkcji.

Jakkolwiek pewna ilość przemysłowców w Polsce odczuwa już oddawna potrzebę normalizacji, pragnąc wejść na drogę uporządkowanej i ujednostajnionej produkcji, to jednak korzyści, wynikające z normalizacji i potrzeba ponoszenia kosztów na prace normalizacyjne nie są w Polsce tak powszechnie zrozumiałe, jak to ma miejsce w uprzemysłowionych państwach zachodu.

Brak tego zrozumienia jest powodem powolności prac na tem polu w Polsce.

Normalizacja przynosi tak dodatnie rezultaty i tak dziś jest powszechnie na zachodzie zrozumiała, że państwa kulturalne, a zwłaszcza uprzemysłowione, oddawna prowadzą na szeroką skalę prace normalizacyjne. Obecnie prace te prowadzone są w następujących państwach: Australji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Holandji, Japonji, Niemczech, Norwegji, Polsce, Rosji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwajcarji, Szwecji. Wielkiej Brytanji, Węgrzech i Włoszech.

Współczesna normalizacja dotyczy nietylko ustalenia cech wyrobów, ale i surowców, nietylko cech zewnętrznych, ale i wartości i układu wewnętrznego, nietylko formy, ale i kategorji form, nietylko wymiarów, ale i stopnia ich dokładności, nietylko ostatecznego ich wyrobu, ale i metod jego produkcji, metod

badania i sprawdzania gotowego produktu, a nawet dotyczy narzędzi, służących do produkcji.

Zakres normalizacji jest bardzo szeroki, a korzyści osiągane są doniosłe. Normalizacja zmniejsza liczbę kategoryj wyrobów, umożliwia fabrykację seryjną i masową, obniża tem koszta fabrykacji. Przynosi też korzyść konsumentom, dając im wyroby jednostajne do nabycia od jakiegokolwiek dostawcy i po cenie zniżonej.

Normalizacja więc sprzyja uporządkowaniu wymiany, obniża ceny, zmniejsza kapitał unieruchomiony i usuwa często marnotrawstwo w przemyśle.

Normalizacja w Polsce.

W tym ogólnym postępie Polska czyni pierwsze kroki dopiero.

Dopóki nie stanowiła samodzielnego państwa i całokształtu produkcji narodowej — uczestniczyć mogła jedynie w pracach zarobkowych.

Po odrodzeniu Państwa Polskiego Ministerstwo Przemysłu i Handlu, odczuwając potrzebę podjęcia prac normalizacyjnych i widząc brak solidarnej w tej sprawie akcji przemysłowców polskich, choć potrzeba rozpoczęcia prac normalizacyjnych, wypowiedziana była przez techników, podjęła doniosłą inicjatywę rozpoczęcia tych prac.

Polski Komitet Normalizacyjny powołany został do życia z inicjatywy inż. Juljana Dąbrowskiego, dyrektora Departamentu Przemysłowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, jako zawodowy organ doradczy w sprawach technicznych dla wszystkich Ministerstw — pod nazwą „Komitetu Technicznego dla normalizacji wytworów przemysłowych oraz ich dostawy przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu".

W dniu 2 lipca 1923 r. zostało ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu tego Komitetu Technicznego, mającego na celu:

1. rozpatrywanie wniosków Ministerstw, organizacyj społecznych i instytucyj naukowych w sprawach ogólnych warunków technicznych i przepisów odbiorczych, mających obowiązywać przy dostawie przedmiotów, zamawianych przez instytucje rządowe;
2. rozpatrywanie wniosków Ministerstw, organizacyj gospodarczych, społecznych, instytucyj naukowych, w sprawie ustalenia warunków, jakim odpowiadać powinny materjały używane do wyrobu rozmaitych przedmiotów, zamawianych przez instytucje rządowe, a także mających zastosowanie w przemyśle;
3. koordynowanie już zapoczątkowanej przez szereg fabryk i organizacyj działalności w kierunku normalizacji wytworów przemysłowych.

Prace swe Komitet Techniczny rozpoczął 14-go czerwca 1924 r.

Skład Komitetu ustalono w ten sposób, że wchodzą do niego w charakterze stałych członków przedstawiciele rządu, przemysłu i nauki, mianowicie: delegaci Ministerstw: Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Robót Publicznych, Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Głównego Urzędu Miar, Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, delegaci związków reprezentujących przemysł maszynowy, budowlany, włókienniczy, hutnictwo, przemysł chemiczny, wielki przemysł Górnego Śląska, delegaci Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, a jako przedstawiciele nauki i techniki delegaci Akademji Nauk Technicznych, Politechniki Warszawskiej, Lwowskiej, Akademji Górniczej w Krakowie oraz delegaci Koła Mechaników przy Stowarzyszeniu Techników i Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich. Nazwę Komitetu zmieniono w roku 1925 na krótszą i ściślej odzwierciedlającą — jego zadania „Polski Komitet Normalizacyjny".

Przewodniczącym Komitetu został mianowany przez p. Ministra Przemysłu i Handlu, inż. Piotr Drzewiecki.

Prezes oraz wszyscy członkowie Komitetu pełnią swoje funkcje honorowo.

Komitet posiada sekretarjat w postaci biura przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, składający się z kierownika prac Komitetu prof. Politechniki Warszawskiej inż. Antoniego Rogińskiego, oraz sekretaraz i jednej urzędniczki kancelaryjnej. Prace techniczne są wykonywane przez jednego inżyniera i jednego kreślarza, pracujących za wynagrodzeniem ryczałtowem.

Środki materjalne Komitetu płyną z 2 źródeł: z funduszów rządowych przewidzianych w budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz z funduszów prywatnych, wpływających bądź w postaci składek miesięcznych zadeklarowanych przez większe związki i zrzeszenia zawodowe i przemysłowe, bądź jako dotacje jednorazowe dużych firm przemysłowych, wpłacane na przeprowadzenie normalizacji w gałęzi przemysłu, specjalnie interesującej te firmy, bądź wreszcie w postaci sum, stanowiących dobrowolnie obciążenie się dostawców rządowych na rzecz Komitetu w wysokości 1 pro mille od dostaw.

Subsydja rządowe są nikłe, a subsydja prywatne, aczkolwiek ciągle wzrastają, to jednak nie zaspakajają istotnych potrzeb Komitetu. Należy przypuszczać, że będą znacznie większe, gdy ogół dokładniej zapozna się z działalnością dotychczasową jak i zamierzoną na przyszłość.

Dotychczasowa działalność Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w krótkim zarysie da się przedstawić jak następuje:

Komitet dzieli się na szereg Komisji, każda dla poszczególnego działu, pod przewodnictwem członka Komitetu. Przewodniczący jest odpowiedzialny przed Komitetem za działalność swej Komisji i składa Komitetowi sprawozdanie. Zasadą jest, iż w skład Komisji winni wchodzić producenci, konsumenci i reprezentanci nauki i techniki.

Dla przygotowania wniosków do uchwał Komitetu i dla decydowania we wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem prac Komitetu utworzona jest Komisja Ogólna pod przewodnictwem Prezesa Komitetu z udziałem przewodniczących komisyj poszczególnych.

Dotychczas stworzono około siedemdziesięciu komisyj, podkomisyj i sekcyj fachowych, w pracy których bierze udział w charakterze doradców fachowych rzeczoznawców oraz przedseawicieli zainteresowanych czynników przemysłowych — około 460 osób, reprezentujących przeszło 90 związków, firm, szkół, instytucji i urzędów.

W wyniku półtorarocznej pracy, Komitet ogłosił i wydał 53 tablice normalizacyjne m. in, następnie Komitet ogłosił w „Przeglądzie Technicznym" szereg projektów norm. Między in. ukazały się tablice normalizacyjne formatów papieru. które podamy w przyszłym numerze naszego pisma.

Poza temi wyliczonemi pracami około 100 prac znajduje się w toku.

Praca w Polskim Komitecie Normalizacyjnym odbywa się według zasad przyjętych w innych Komitetach Normalizacyjnych. Mianowicie, gdy inicjatywa i wniosek w sprawie normalizacji wychodzi ze sfer przemysłowych lub innych czynników zainteresowanych, wniosek taki zostaje skierowany do Biura Komitetu, które przedkłada go Komisji Ogólnej. O ile Komisja Ogólna uznaje sprawę za aktualną, skierowuje ją do odpowiedniej Komisji fachowej. Komisja, wzgl. specjalna podkomisja. opracowuje pierwszy projekt normy. Projekt ten zostaje przedłożony Komisji Ogólnej, poczem w razie zaakceptowania go przez tę ostatnią, zostaje wydrukowany w organie Komitetu: „Przeglądzie Technicznym“, w dziale specjalnym zatytułowanym „Wiadomości Polskiego Komitetu Normalizacyjnego“ z podaniem trzymiesięcznego terminu do zgłaszania uwag, opinji i sprzeciwów.

Sprzeciwy i opinje nadsyłane do Biura Komitetu są opublikowane również w „Wiadomościach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego“. Po upływie 3 miesięcy, w którym to czasie rozsyła się też do zagranicznych Komitetów tłomaczenia francuskie projektów norm, napływają opinje i uwagi. Odpowiednia Komisja fachowa zbiera się ponownie przy udziale wezwanych oponentów w celu przedyskutowania zgłoszonych sprzeciwów i opinij, poczem opracowuje projekt ostateczny, który zostaje przedłożony Komisji Ogólnej, po uprzedniem uzgodnieniu go raz jeszcze z opinją sfer zainteresowanych na specjalnie w tym celu zwołanych konferencjach. Po zaakceptowaniu przez Komisję Ogólną, projekt ostateczny zostaje przedstawiony do uchwalenia Komitetowi na posiedzeni uplenarnem.

O ile zostaje przez plenum Komitetu przyjęty. wydaje go się w postaci tablicy, jako normę polską, zaleconą do użytku powszechnego.

Budżet Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w r. 1926 wynosił:

z sum rządowych	38 400 zł
z sum wpłaconych przez polski przemysł .	27 319 „

(do dnia 27. XII).

Kwoty powyższe są w porównaniu z budżetami komitetów zagranicznych bardzo szczupłe, głównie z powodu zbyt skąpego popierania Komitetu przez przemysłowców, choć prace normalizacyjne leżą przedewszystkiem w interesie przemysłu.

Skąpe popieranie prac normalizacyjnych ujemnie wyróżnia przemysł polski od państw Zachodu.

Jest niezbędne, aby w Polsce zapanowało głębsze zrozumienie korzyści, płynących z normalizacji wyrobów przemysłowych i aby przemysł podjął obowiązek ponoszenia wydatków na prace normalizacyjne, to jak to ma miejsce w państwach Zachodu.

Bez tego poparcia prace normalizacyjne, przynoszące korzyść przedewszystkiem przemysłowi, nie będą mogły być rozwinięte pomimo wysiłków i ofiar licznych osób, przyjmujących udział w pracach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Notatki

Zniżenie kar za zwłokę. Od dnia 1 kwietnia b. r. w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17 maja b. r. kara za zwłokę od zaległości podatków państwowych i komunalnych, oraz w opłatach stemplowych wynosi na terenie całego państwa 2 procent w stosunku miesięcznym.

Płatnicy, którzy za okres czasu po 1 kwietnia br. uiścili karę wyższą (szczególnie przy podatkach miejskich), mogą domagać się zwrotu nadwyżki ewentualnie zarachowania jej na inny podatek.

Informacje podatkowe. W prasie ukazały się niedawno wiadomości, stwierdzające, że Urzędy Skarbowe odmawiają niektórym płatnikom udzielenia jakichkolwiek wiadomości, dotyczących podstawy, która wzięta była w rachubę przy wymiarze tych, czy owych podatków, przyczem rzekomo niektóre urzędy udzielały takich wiadomości tylko płatnikom, którzy prowadzą prawidłowe księgi handlowe. Stwierdzić należy wobec powyższego, iż Ministerstwo Skarbu w ostatnim telefonogramie do Izby Skarbowej poleciło ograniczyć w miarę możliwości udzielanie informacyj, z jakich przyczyn wymierzono wysokie podatki, jednak udzielanie takowych nie powinno i nie jest przez Urzędy Skarbowe ograniczane.

Jak się dowiadujemy, płatnicy mają prawo zwrócić się do urzędów lub Izby Skarbowej z prośbą o wydanie niektórych danych cyfr itp. na zasadzie których wymierzono im podatek. Prawo płatników zostało potwierdzone przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który orzekł w szeregu wyroków, że jeżeli płatnik złożył zeznanie o podatku obrotowym lub dochodowym, ma on prawo zażądać wydania mu cyfr przez Izbę Skarbową, któreby mogły wyjaśnić na czem oparły się komisje szacunkowe przy wymiarze danego podatku.

W sprawie zniszczonych banknotów. Kasy skarbowe otrzymały zakaz przyjmowania banknotów uszkodzonych, w którychby brakło: 1) więcej niż 1/3 części biletu, 2) trzech cyfr numeru, jednego podpisu lub części oznaczenia serji i jednego podpisu.

Niezależnie od powyższych wymagań, zgodnie z żądaniem Banku Polskiego nie wolno przyjmować przy wypłatach biletów rozmyślnie zniszczonych, uważając za takie banknoty, opatrzone prywatnemi stemplami, podpisami, notatkami i liczbami, jakoteż pocięte.

Opłaty za protestowanie weksli na poczcie. Jak wiadomo na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Poczt i Telegrafów wszystkie urzędy i agencje pocztowe w państwie będą z dniem 1 września b. r. przyjmowały weksle do protestu. Opłata za sporządzenie protestu przez pocztę zależnie od wysokości sumy, ulegającej zaprotestowaniu wynosi:

Kwota protestu	Opłata
do 100 zł	2.00 zł
100—300 zł	2.50 zł
300—400 zł	4.00 zł
400—600 zł	5.00 zł
600—1000 zł	7.00 zł

Niezależnie od tego pobiera się należne w myśl przepisów właściwych ustaw i rozporządzeń opłaty stemplowe.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda rozporządzenie zawierające szczegółowe przepisy o przesyłaniu weksli, przeznaczonych do protestu w listach zleceniowych oraz o protestowaniu weksli przez urzędy i agencje pocztowe. Rozporządzenie to już zostało opracowane i będzie w najbliższym czasie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw".

Wreszcie zaznaczyć należy, że z dniem 1 września urzędy i agencje pocztowe nie będą już pośredniczyły w oddawaniu weksli notarjuszom do protestu.

Wprowadzenie protestów weksli przez pocztę jest wielkiem udogodnieniem dla ogółu publiczności, a zwłaszcza dla sfer handlowych i przemysłowych, obok bowiem 300 notarjuszów, istniejących w Państwie Polskiem, przybywa jeszcze z górą 2600 miejsc urzędowych, w których czynności protestu weksli, aczkolwiek na razie ograniczone, mogą być dokonywane. Stopniowo, w miarę usprawnienia aparatu pocztowego do czynności protestowania weksli, zamierza zarząd pocztowy rozszerzyć obecne granice, a to przez podwyższenie sumy protestu do 5000 zł, przyjmowanie t. zw. akceptów (weksle do przyjęcia), protestowanie weksli, wystawionych w walucie obcej i t. p.

W jakich wypadkach poczta nie będzie protestowała weksli. Od 1 września b. r. poczta rozpocznie protestowanie weksli, których suma nie przewyższa 1000 złotych.

Poczta protestować nie będzie weksli, wystawionych w języku niepolskim, poza wekslami wystawionemi w innych językach, dopuszczonych na pewnych obszarach, jak ruski, niemiecki (na obszarze b. dzielnicy pruskiej itp.), następnie weksli, zaopatrzonych pod adresem w potrzebie, oraz weksli, wystawionych w kilku egzemplarzach.

Protest może być dokonany przez pocztę tylko z powodu niezapłacenia. Z innych powodów protestować weksli poczta nie będzie, pozstawiając te czynności notarjuszom itp.

Przez Gdańsk można przewozić nieograniczane sumy pieniędzy. Przypominamy, że ministerjum skarbu wydało rozporządzenie, w myśl którego od dnia 1 czerwca br. aż do odwołania wolno będzie przewozić przez obszar w. m. Gdańska dowolne sumy pieniężne w gotówce, bez względu na rodzaj waluty i niezależnie od kierunku za okazaniem na granicy polsko - gdańskiej biletu kolejowego, wykupionego do jednej ze stacyj kolejowych na terytorjum polskiem z marszrutą via obszar wolnego miasta.

Opłaty manipulacyjne od zaświadczeń na prawo przywozu i wywozu towarów należy wpłacać blankietami nadawczemi P. K. O. na konto Centralnej Kasy Państwowej No. 30—110 po nadesłaniu interesowanej osobie blankietu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Wpłaciwszy zaś przypadającą opłatę manipulacyjną zapomocą powyższego blankietu — należy otrzymany z Urzędu Pocztowego odcinek blankietu (potwierdzenie dla wpłacającego) wraz z zawiadomieniem o pozwoleniu przesłać do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, poczem dopiero Ministerstwo wyda zaświadczenie przywozu ewtl. wywozu towaru.

Nowe książki.

Weichelt: Buntpapier-Fabrikation (Fabrykacja papierów kolorowanych). Wydanie trzecie, przerobione przy współpracy fachowców przez Wydawnictwo „Papier-Zeitung". Nakładca Carl Hofmann G. m. b. H., Berlin SW11. Oprawa w półpłótno z 247 rycinami i 273 wlepionemi wzorami. Cena RM. 30.—

Wreszcie ukazał się nowy nakład tego jedynego w swoim rodzaju dzieła fachowego, które, wyczerpane przez kilka lat, nawet antykwarycznie nie było do nabycia. Już powierzchowny rzut oka na spis rzeczy i na liczne wzory pokazuje, że nowy nakład został troskliwie przerobiony i, że jest nadzwyczajnie wielostronny. Wyrób papierów kolorowanych w najszerszem tego słowa znaczeniu, jest wyczerpująco opisany i objaśniony receptami, szkicami i wzorami. Dużo papierów, szczególnie nowoczesne papiery zdobnicze, jak papiery klejowe, jawajskie, dalej marmurowe, perłowe itd. omawianych jest w tem wydaniu po raz pierwszy. Także kalki, papiery ogniotrwałe i wiele innych wzięto do dzieła tego jako nowość. Opracowanie książki, która każdemu zawodowcowi winna się stać nieodozwnym podręcznikiem, leżało najwidoczniej w najlepszych rękach fachowych. Tekst liczy włącznie dokładnego spisu słownego 413 stron, pozatem dołączony jest obszerny rejestr źródeł zakupu, który niejednemu czytelnikowi się przyda. — Przy obfitości materjału i rozległej pracy, tkwiącej w książce powyższej, i przy wielkich praktycznych korzyściach dla tych, którzy książki swoje, kartonaże i inne wyroby papierowe wyposażają nowocześnie, uważać można cenę tego gustownie oprawionego dzieła jako przystępną.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868 - - -
Wydawnictwo „Hurtowni Drukarskiej", Sp. z o. o w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70